

# TAKT GONI SCENY

13 MAJA  
SUDDEN RAIN  
BETWEEN

O KONIECZNOŚCI  
PODDANIA SIĘ  
DYKTATOWI MUZYKI  
I ZASKAKUJĄCYCH  
MOMENTACH  
W PRACY NAD  
PRAPREMIEROWYM  
PRZEDSTAWIENIEM  
OPEROWYM

z reżyserką **Mają Kleczewską**  
rozmawia Max Fuzowski.

**NEWSWEEK:** Dekadę po debiucie w teatrze dramatycznym wciela się pani w rolę reżysera operowego. Jak się pani w niej odnajduje?

**MAJA KLECZEWSKA:** To całkiem inny świat. Tutaj muszę wyjść od muzyki, która jest czymś więcej niż tylko oprawą spektaklu. To mnie bardzo ciekawi i inspiruje, ale czasem też złości. Pracuję w kameralnych warunkach nad utworami młodych polskich kompozytorów. Dyptyk złożony z „Sudden Rain” Aleksandra Nowaka i „Between” Agaty Zubel to specyficzne, krótkie opery, z których każda trwa po zaledwie 50 minut. To utwory współczesne, nieznane jeszcze publiczności. Tego rodzaju opery nie są w Polsce wystawiane często. Poruszam się po słabo jeszcze rozpoznanym terytorium.

**Same wykorzystane utwory też są dość oryginalne...**

- „Between” Agaty Zubel to opera na taśmę, sześć głośników i sopran solo. Śpiewa Agata Zubel. Szukając formy scenicznej, wybraliśmy taniec, bo „Between” nie ma libretta. Ale ja lubię takie operowe ekstrema. Nigdy mnie





## W OPERZE ROLA REŻYSERA JEST DRUGOPLANOWA. PIĘKNA MUZYKA BRONI SIĘ SAMA

nie interesowało konserwatywne podejście do teatru, historyczne wystawianie sztuk Szekspira czy dramatu antycznego. Oczywiście padają pytania, czy przedstawienie bez libretta to jeszcze opera. Moim zdaniem tak.

### Publiczność zniesie tak radykalny eksperyment?

- Nie znam publiczności operowej zbyt dobrze, ale uważam, że czymś innym jest granie „La Traviaty”, „Madame Butterfly” czy nawet „Wozzecka”, a czym innym przygotowywanie prapremierowego przedstawienia. O ile w wypadku klasycznych utworów reżyser musi skonfrontować się z oczekiwaniami, które narosły od wieków, o tyle w wypadku nowych oper tego problemu nie ma.

Repertuar festiwalu muzyki współczesnej Warszawska Jesień pozwala wierzyć, że mamy w Warszawie wyrobioną publiczność, która pozostaje otwarta na nowe formy. Wystarczy spojrzeć na zeszłoroczne przyjęcie „Ogrodu Marty” Cezarego Duchnowskiego z udziałem Agaty Zubel. Myślę, że widzowie oczekują rzeczy ciekawych i innowacyjnych.

### Opera Aleksandra Nowaka jest już jednak bardziej klasyczna.

- W „Sudden Rain” jest chór, orkiestra, libretto, historia, są soliści. Aleksander

Nowak jest bliżej tradycyjnego myślenia o gatunku. Jego opera to bardzo intymna opowieść o rozpadającym się związku dwojga młodych ludzi. Próbują się ze sobą komunikować, ale nie udaje im się to na żadnym poziomie. W „Sudden Rain” pojawiają się obszerne fragmenty inspirowane pamiętnikami osoby cierpiącej na zespół Aspergera. To jest zaburzenie mieszczące się w spektrum autyzmu. Zainterесowało mnie potraktowanie autyzmu jako metafory współczesnych relacji międzyludzkich: wyalienowania, braku kontaktu czy chęci dogadania się.

### Czy to nie brzmi banalnie? Przecież ten temat od lat pojawia się w teatrze czy literaturze.

- To zależy od tego, jak opowiemy historię. Zygmunt Bauman pisze książki właśnie o tym i banalności nie da im się zarzucić. Przy przygotowaniach do premiery „Sudden Rain” pracujemy też z tekstami Oliviera Saksa, neurologa, autora „Antropologa na Marsie”.

Przedstawienie jest nie tylko metaforą, ale i pewną dokumentacją zaburzeń. Pozostaje przy tym bardzo blisko moich zainteresowań funkcjonowaniem ludzkiej psychiki i modyfikacji zachowań społecznych pod wpływem deficytów emocjonalnych czy poznawczych. To dla mnie cały czas niespenetrowany świat. Zdaje mi się,

że współczesna psychiatria i neurologia mimo szybkiego rozwoju niejednokrotnie pozostają wobec tych zagadnień bezradne.

### „Sudden Rain” to także opera o miłości.

- Nowak mówi o tym, że przychodzi moment, gdy człowiek staje się w związku nieszczęśliwy, ale trwa w nim w poczuciu misji, podtrzymując swój własny, już nieprawdziwy wizerunek.

W rocznicę swojego ślubu bohaterowie dokonują podsumowania i rewizji tego, co się między nimi wydarzyło. Rozstanie jest powodowane miłością i głębokim rozumieniem potrzeb drugiego człowieka.

### Co łączy opery Zubel i Nowaka?

- Nie chcę zdradzać swojej interpretacji, która sprawiła, że wystawiamy je razem. To są różne utwory. Zarówno formalnie, jak i muzycznie. Znaleźć związek - to jest zadanie dla widza.

### Ile z teatru dramatycznego jest w pani operze?

- Opera w pewnym sensie wyklucza teatralność. Sama fizjologia śpiewania już ogranicza możliwości ruchu. Także czas na konkretne sceny jest ściśle określony. Nie można ich rozwijać, bo gonią takty. Nie ma miejsca na improwizację. A jednak trzeba stworzyć wiarygodne postaci. Dramaturgia postaci pozostaje głęboko wpisana w muzykę. Diapazony i energetyka są zapisane w nutach.

### Przygotowując premierowe wykonania oper Nowaka i Zubel, musi pani wziąć na siebie odpowiedzialność za to, jak utwory zostaną przyjęte i czy pojawią się jeszcze kiedyś na scenie.

- Jestem tego świadoma. Ale wydaje mi się, że rola reżysera w operze jest w pewnym sensie drugoplanowa. Piękna, wielka muzyka i tak broni się sama. Reżyser może ją trochę popsuć, ale nie może unicestwić. Poza tym cały czas pracuję z kompozytorami, są obecni na próbach. Chcę, żeby opery wybrzmiały tak, jak oni je widzą.

### Nie boi się pani tego ponownego debiutu, starcia z nowym widzem, nowymi krytykami?

- Jeszcze nie. To chyba wynika z mojej niewiedzy (*śmiech*). Staram się niczego nie spodziewać, a to, co robię, zrobić jak najlepiej. ■